

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia XI (2013)

Anna Żbikowska-Migoń

Uczeni o twórczości naukowej i publikowaniu:

Jan Tur i jego zapomniana książka *Nauka i uczoney* (1917)

Przez piśmiennictwo naukowe od wieków przewija się autorefleksja uczonych nad własną działalnością badawczą i pisarskim dorobkiem, pojawiają się formułowane przez nich oceny stanu wiedzy oraz literatury naukowej (zwłaszcza własnej dyscypliny), a także wskazówki dla kontynuatorów ich badań i młodych adeptów nauki. Choć w sposób naturalny wypowiedzi takie znajdują swe miejsce przede wszystkim w biografjach i autobiografiach, jak też w korespondencji ludzi nauki, odnaleźć je można także w publikacjach *stricte* naukowych z poszczególnych dziedzin wiedzy, także w tych o naukoznawczym charakterze. Wówczas refleksje te zyskują szczególną sankcję dzięki temu, iż – przez nadanie im kształtu publikacji naukowej – sam autor uznał je za godne włączenia w system piśmiennictwa naukowego.

Poprzez takie wypowiedzi można śledzić zmiany postaw i opinii poszczególnych uczonych, a także całych środowisk naukowych wobec tak ważnych kwestii, jak wybór pola badawczego i przedmiotu badań, metod i sposobów działania, można poznawać oceny dokonań i stanu uprawianej dziedziny. Nie brakowało też w naukowym piśmiennictwie – zwłaszcza w pewnych okresach – tekstów dydaktyzujących i pouczających o mniej lub bardziej ogólnym, naukowym charakterze. W światowej literaturze obecne one były zwłaszcza od XVII–XVIII w.¹; w Polsce znaczenie wyjątkowe przypadło *Poradnikowi dla samouków* – zainicjowanemu w 1898 r. przez Aleksandra Heflicha i Stanisława Michalskiego, z czasów zaś nam bliższych wspomnieć można prace Józefa Pietera², Jarosława Rudniańskiego³ czy pracę *O twórczości* Adama Troskolańskiego pisaną z perspektywy nauk technicznych⁴.

¹ M.in. powstawały one w nurcie ówczesnej *historia litteraria* i powiązanych z nią, rodzących się bibliografii i bibliotekoznawstwa, by wspomnieć tylko prace Daniela Georga Morhofa czy Burkharda Gotthelfa Struvego.

² M.in. J. Pieter, *Ogólna metodologia pracy umysłowej*, Wrocław 1967.

³ Np. J. Rudniański, *Nauka: twórczość i organizacja*, Warszawa 1976.

⁴ A. Troskolański, *O twórczości: piśmiennictwo naukowo-techniczne*, Warszawa 1978; wyd. 2 uzupeł., Warszawa 1982.

Te wskazówki dla ludzi nauki, zwłaszcza młodych jej adeptów, wyrastające z rozmaitych inspiracji filozoficznych i ideowych, z perspektywy czasu okazują się bardzo istotne dla odtworzenia ogólnego klimatu i warunków, w jakich toczyło się kształcenie na poziomie wyższym, prowadzenie badań naukowych, a także udostępnianie ich wyników w publikacjach. Dla bibliologów takie wypowiedzi uczonych z różnych epok, krajów, specjalności mają szczególną rangę, gdyż pozwalają odtworzyć sposób postrzegania systemu, w którym powstawało i funkcjonowało piśmiennictwo naukowe.

Jednym z takich tekstów, z rzadka dziś wspominanych⁵ jest pisana między czerwcem 1916 a majem 1917 roku, wydana zaś w roku 1917 nakładem Gebethnera i Wolffa książka Jana Tura (1875–1942) *Nauka i uczoney*. Jej autor, wybitny biolog, zasłużony na polu embriologii i teratologii⁶, zawarł tam refleksje nad istotą uprawiania nauki, charakterem pracy naukowej, predyspozycjami i cechami ludzi nauki, jej organizacją i instytucjonalizacją u progu XX wieku⁷. Wyraził je w niepozobawionym patetyczności stylu, językiem bogatym, stosując chętnie środki retoryczne, sama zaś orto- i typografia tekstu – wielość rozspacjowanych słów i zwrotów, wielokropki, wykrzykniki – oddają emocjonalność oraz emfazę autora, każąc szukać powinowactwa z literaturą młodopolską.

Książka – a raczej książeczek – licząca niewiele ponad dwieście stron niewielkiego formatu, wydana w latach toczącej się pierwszej wojny światowej, uzyskała staranny kształt edytorski, który – jak można przypuszczać – był realizacją wizji samego autora. Stronę tytułową wzbogaciło motto wydrukowane czerwonym kolorem: „Omnia labore. Omnia labori”⁸, a ozdobniki zaczerpnięte ze starodrukowych edycji przyrodniczych niosły podobne przesłania: otwierała książkę Tura winieta z dewizą „Ingeniosa assiduitate” (przemysłną wytrwałością) stosowana w oświeceniowych drukach amsterdamskiego typografa Marca-Michela Reya (1720–1780)⁹, zamykała zaś winieta z genewskiej edycji Paracelsusa z 1658 r.

⁵ W 1986 r. fragmenty opublikował Tomasz Dąbrowski w „Zagadnieniach Naukoznawstwa” 1985, nr 2, s. 210–230, a przypomniał w 1986 r. Piotr Hübner, *Ideał uczonego – wzory upowszechniane w nauce polskiej*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1986, nr 1, m.in. s. 37.

⁶ A. Śródka, P. Szczawiński, *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN*. Cz. 2: *Nauki biologiczne*, Wrocław 1985, s. 397–401.

⁷ J. Tur, *Nauka i uczoney*, Warszawa 1917; rozległość poruszonych tematów ilustrują tytuły kolejnych rozdziałów: I *Przygotowanie średnie. Wybór zawodu naukowego*, II *Studia uniwersyteckie. „Szkoła naukowa”. Życie studenckie. Stopień naukowy*, III *Studia po-akademickie*, IV *Praca...*, V *Materiał faktyczny i literatura*, VI *Ogłaszanie prac naukowych*, VII *Typy psychologiczne pracowników naukowych. Życie uczonego*, VIII *Środki materialne. Przeszkody życia i miasta*, IX *Działalność pedagogiczna. Instytucje akademickie. Kongresy*, X *Dzieła i czyny. Nauka i charakter*.

⁸ W tekście znalazło się objaśnienie motta: „Praca naukowa powinna być pracą nieustanną – i tylko wówczas daje wyniki: Omnia labore. A że jest dla uczonego jedynym istotnym celem życia – przeto musi się on zdecydować na poświęcenie wszystkiego w swym życiu – pracy: Omnia labori”. Ibidem, s. 78.

⁹ Ibidem, s. VI – winietę zaczerpnięto z edycji C. Bonneta *Considerations sur les corps organisés*, Amsterdam 1762.

z przysłowiem „Quod tibi fieri non vis, alteri ne feceris”¹⁰. Drukowana dedykacja na stronie V – „Pamięci Henryka Hoyerera” – przywoływała zmarłego w 1907 roku wybitnego polskiego przyrodnika histologa i embriologa, z którym Tura łączyła i relacja nauczyciel–uczeń, i wspólne działania na polu organizacji nauki, m.in. przy zakładaniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Jan Tur widział swoją książkę jako kolejne ogniwo w łańcuchu wcześniejszych publikacji o nauce i pracy badawczej wydanych w tym samym roku: dzieła niemieckiego bibliisty jezuita księdza Leopolda Foncka (1865–1930)¹¹ *Praca naukowa. Przyczynek do metodyki studiów uniwersyteckich* (Warszawa 1910) oraz książki swego naukowego mistrza, a z czasem przyjaciela Józefa Nusbauma-Hilarowicza *Uczeni i uczniowie* (Warszawa 1910).

Józef Nusbaum-Hilarowicz, wybitny przyrodnik, którego naukowa biografia, choć zapoczątkowana w ośrodku warszawskim, rozwijała się w kręgu Uniwersytetu Lwowskiego – był przedstawicielem nauki światowej w każdym calu, a zarazem gorliwym polskim patriotą. Manifestował on niejednokrotnie postawę właściwą wielu wybitnym ludziom nauki polskiej czasu zaborów: uważał, że należało równać do nauki światowej i w pełni w niej uczestniczyć, ale zarazem wzbogacać narodowy dorobek i pracować dla Polski. Publikowanie prac naukowych było jednym z oczywistych i nieodzownych sposobów realizacji tych zadań. Nie dziwi więc, że organizacji i realizacji naukowego ruchu wydawniczego poświęcano wiele uwagi w działalności instytucji naukowych¹², że opinie i refleksje uczonych, dotyczące pisarstwa naukowego i wydawania dzieł naukowych, dadzą się odnaleźć w ich własnych publikacjach naukowo-badawczych, a także w dziełach popularnonaukowych¹³.

Wśród wielu wątków, które podjął Tur w przypominanej tutaj książce, nie zabrakło interesujących i ważnych refleksji dotyczących autorstwa i publikowania prac naukowych. Opinie i zalecenia uczonego na ten temat rozsiane są w całym dziełku, a zwłaszcza na trzydziestu stronicach rozdziału VI zatytułowanego *Ogłaszanie prac naukowych* (s. 99–130). Mimo upływu lat sądy te nie mają jedynie charakteru świadectwa historycznego. Opinie Tura nabierają dodatkowego znaczenia i aktualności dziś, gdy nauka polska konfrontuje się z organizacją i dokonaniem nauki światowej, placówki i środowiska naukowe stają przed koniecznością podporządkowania się

¹⁰ Ibidem, s. 203.

¹¹ Por. J. Kudasiewicz, *Fonck Leopold*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1989, t. 5, s. 377. Tytuł oryginału: *Wissenschaftliches Arbeiten. Beiträge zur Methodik des akademisches Studiums*, 1908.

¹² Por. m.in. K. Stachowska, *Akademia Umiejętności w Krakowie w służbie polskiej książki naukowej w latach 1873–1918*, [w:] *Kultura książki w Krakowie doby autonomii galicyjskiej*, praca zbiorowa pod red. M. Kocójowej, Wrocław 1991, s. 157–173, tam też liczne odesłania do literatury przedmiotu.

¹³ Np. w swej popularnonaukowej książce – wydanej przez Jana Tura – *Szlakami nauki ojczystej* (Warszawa 1916) Józef Nusbaum-Hilarowicz, ukazując wkład do nauki wybranych uczonych, nie pomijał kwestii wydawniczych; i tak wiele uwagi poświęcił im w szkicu dotyczącym Ludwika Bojanusa (s. 41–42), zwracał uwagę na postawy uczonych względem języków publikacji oraz inicjatywy wydawnicze (m.in. s. 81, 118–119, 129–130, 217–218).

odgórnym zarządzeniom kategoryzacji, parametryzacji, zaś fetysz punktacji – wynikającej w dużej mierze z ilościowych kryteriów – wpływa na decyzje badaczy-autorów, a także i instytucje odpowiedzialne za naukę i naukowy ruch wydawniczy.

Znów powraca dziś pytanie, jak godzić uniwersalizm i globalność nauki z potrzebą zachowania narodowego jej wymiaru. Przekłada się ono zwłaszcza na decyzje dotyczące wyboru miejsca publikacji i jej języka. Tur powtarzał w swej książce z pełną aprobatą sugestywny i jednoznaczny w wymowie cytat z przemówienia Ludwika Pasteura, wygłoszonego 14 listopada 1888 r. na otwarciu Instytutu jego imienia: „La Science n’a pas de Patrie, mais les savants en ont une”¹⁴. Oczywiście konsekwencją tego zdania był dla Tura wniosek, iż ogłaszanie prac naukowych jest „obowiązkiem naukowym i narodowym”¹⁵. Realizacja tego obowiązku wiązała się z koniecznością wyboru przez uczonych formy piśmienniczej i wydawniczej dzieł, języka publikacji, zlokalizowania ich w określonym wydawnictwie krajowym lub zagranicznym. Każdej z tych kwestii Tur poświęcił uwagę.

W wieku XIX, w pozbawionej samodzielnego bytu Polsce, decyzje o miejscu i języku publikacji wypływały nie tylko z pragmatycznej kalkulacji autorów, zmierzających do powierzenia swoich dzieł najlepszym i najbardziej kompetentnym firmom wydawniczym, do ulokowania ich w najlepszych czasopismach – bez względu na ich przynależność narodową – ale inspirowane były dodatkowo poczuciem patriotyzmu.

Dylematem, który uczonym piszącym i publikującym towarzyszył co najmniej od Renesansu, był wybór języka dzieła: już wtedy decyzja o publikacji w uniwersalnym języku nauki, jakim była łacina (w mniejszym stopniu – greka) lub wybór języka narodowego niosły konsekwencje co do skali rezonansu dzieła oraz charakteru i struktury publiczności czytającej. W XIX w. w piśmiennictwie naukowym – coraz rzadziej już wyrażanym w języku łacińskim¹⁶ – dokonywała się również swoista partycja zasięgu języków nowożytnych, z których wybrane zyskiwały rolę główną dla określonych dziedzin nauki¹⁷. Konstatując pełnoprawną obecność (autor pisze:

¹⁴ *Discours d’inauguration de l’Institut Pasteur* (cytat ten zresztą Tur błędnie przypisał Ernestowi Renanowi – J. Tur, op. cit., s. 26, 130, 200). Dewizę tę zamieścił Tur powtórnie – w polskim przekładzie: „Nauka nie ma Ojczyzny, lecz uczeni ją mają”, ibidem, s. 200.

¹⁵ Ibidem, s. 99, dalej zaś stwierdza, że: „...wprost nie wolno ociągać się z publikacją pracy naukowej, skoro jej bieg doprowadzony został istotnie do fazy drukarskiego czernidła”.

¹⁶ Tur pisał: „Oczywiście, resztki wstydu współczesnego «zdemokratyzowanego» świata (czy zdemokratyzowanego – czy dążącego do analfabetyzmu?...) nie odważyły się jeszcze dotychczas odmówić prawa obywatelstwa rozprawom naukowym, pisanim po łacinie. Gdzież są dziś wszakże naprawdę dobrzy łacinnicy, nawet pomiędzy uczonymi? Zdaje się, że niedługo dojdzie aż do takich anomalii, że «doktor filozofii» nie będzie w stanie odcyfrować z mniej więcej znośnym powodzeniem – swego własnego dyplomu doktorskiego, spisane go, w myśl prastarej tradycji uniwersyteckiej w prajęzyku kultury europejskiej”. Ibidem, s. 117–118. Sam Tur w tekście swojej publikacji zamieszcza bez prób ułatwienia czytelnikowi zrozumienia tekstu cytaty łacińskie (np. s. 164–165, 183) i greckie (np. s. 189).

¹⁷ I tak np. francuski był językiem nauk prawnych, niemiecki – historycznych itd. Por. J. Radożycki, *Udział języków obcych w literaturze naukowej na przykładzie wydawnictw z za-*

„obowiązywanie”) w nauce czterech języków europejskich (uznał za „oficjalne” języki francuski, angielski, włoski i niemiecki, w tej właśnie kolejności!), stawia Tur pytanie o wybór drogi dla polskich uczonych:

[...] w jaki sposób należy zorganizować wydawanie prac uczonych-polaków [sic!], aby i prawom naturalnym języka naszego zadosyć uczynić, i nie narazić z drugiej strony naszej produkcji na ignorowanie przez uczonych cudzoziemskich nie umiejących po polsku?¹⁸

Podkreśla Tur bardzo mocno, iż „Prawem przyrodzonym każdego uczonego – jest ogłaszanie wyników swych prac w języku ojczystym”¹⁹. Stąd oczywista jest dlań konieczność uznania przez polskich uczonych prymatu polszczyzny: polskojęzyczne wersje prac naukowych są nieodzowne i powinny – zdaniem Tura – poprzedzać ich opublikowanie w języku obcym. Natomiast włączenie polskich prac naukowych w obieg światowy można byłoby uzyskać dzięki równoległemu publikowaniu „w wydawnictwach naszych rozprawy po polsku, wraz z całkowitym przekładem cudzoziemskim (to ostatnie jest kłopotliwe, lecz, zdaniem moim, niemal konieczne)”²⁰ oraz przez nadsyłanie przez polskich uczonych do zagranicznych czasopism autoreferatów swych prac w odpowiednich językach obcych, co lepiej służyłoby informacji o polskiej nauce i jej dokonaniach, „aniżeli referaty pisywane do «Berichtów» przez corocznych sprawozdawców”²¹. Tur dopuszcza też myśl, by badacze polscy, uprawiający dziedziny naukowe o znacznym stopniu zaawansowania i dużej produktywności wydawali periodyki w językach obcych, ale o wyraźnie wyeksponowanej polskiej proveniencji (podając jako przykład „Archives Italiennes de Biologie”)²².

W ustach przedstawiciela nauk przyrodniczych nabierają szczególnej mocy apele nie tylko o publikowanie po polsku, ale także w polskich firmach wydawniczych:

[...] przeniesienie się w imię „wszechświatowości nauki”, większości publikacji naszych do wydawnictw obcych – byłoby podcięciem racyi istnienia wydawnictw akademickich polskich. Sam patrzę zawsze na rozprawę Polaka, wydaną w czasopiśmie cudzoziemskim, a przedtem w języku ojczystym nie ogłoszoną, jako na pewną krzywdę naszym wyrządzoną wydawnictwom²³.

Uczył Tur umiaru i rozsądku w podejściu do publikowania, nakazując łączyć to, co trudne do pogodzenia: konieczność bieżącego upubliczniania rezultatów

kresu biologii (ze szczególnym uwzględnieniem zoologii), „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1974, nr 2, s. 222.

¹⁸ J. Tur, op. cit., s. 118.

¹⁹ Ibidem, s. 117.

²⁰ Ibidem, s. 126.

²¹ Ibidem, s. 126.

²² Ibidem, s. 126–127. Czasopismo zapoczątkowane było w 1882 r., do dziś wydawane jest w Pizie pod pierwotnym tytułem, ale jako kwartalnik z zakresu neurologii w języku angielskim, co sygnalizuje podtytuł – „A Journal of Neuroscience”.

²³ Ibidem, s. 128–129.

pracy naukowej z dążeniem do doskonałości, „ostateczności” tekstu naukowego. Wprawdzie ogłaszanie wyników badań jest nieodzowne, jest zwieńczeniem pracy badawczej, ale zarazem – ponieważ nauka nigdy nie wyczerpie swych możliwości rozwoju – każda publikacja jest nacechowana urywkowością, niezupełnością, bowiem „[...] zawsze ogłaszamy prace niewykończone”²⁴. Jednak zarazem naganne jest zawyżanie rozmiarów własnego dorobku przez publikowanie „«doniesień tymczasowych», mnożonych bez liku, a niemogących się nigdy potem doczekać opracowań gruntowniejszych”²⁵. Zachęcając do rozwagi i oszczędności w publikowaniu, stwierdza Tur żartobliwie, iż wówczas „literatura naukowa we wszystkich dziedzinach byłaby znacznie bogatsza [...] o brak licznych wypracowań bezwartościowych”²⁶.

Zarysowana przez Tura właściwa droga publikacyjna („normalny [...] tryb produkcji uczonego”) powinna być konsekwencją realizacji programu badawczego: ze znajomości stanu wiedzy, poświadczonego literaturą przedmiotu, wyrastać powinny wieloletnie badania szczegółowe, zmierzające do syntezy (opracowania „ostatecznego”). Ich wyniki mogą, a nawet powinny być opublikowane jako owe „doniesienia tymczasowe”, stanowiąc ważny ślad dokonań, gdyby do powstania syntezy nie doszło, ale zarazem pozostawia Tur potencjalnym autorom obowiązek rozstrzygnięcia: czy jest to rzeczywiście coś nowego, godnego upowszechnienia²⁷.

Z perspektywy czasów, w których oczywistością jest zespołowa praca badawcza i zespołowe publikowanie, uderza żarliwość, z jaką Tur podkreśla znaczenie indywidualnego wkładu badacza-autora: „Opracowanie materiałów i publikacja ich – muszą być dziełem jednego i tego samego człowieka, dokonaniem w ciągłym wysiłku twórczym”²⁸. Już wtedy pojawił się problem produktywności uczonych i liczebności ich dorobku naukowego. Stwierdzał Tur:

Zdarza się niekiedy słyszeć pogląd, że „szanujący się” uczoney powinien ogłaszać co dwa lata większej objętości rozprawę... Czy wszakże taka twórczość naukowa „na dwulecia” nie byłaby warta tyle samo, co np. twórczość malarska na „łokcie”?²⁹.

Osobne miejsce poświęcił Tur pisaniu przez uczonych podręczników i prac popularyzujących naukę. Do autorstwa podręczników odniósł się z dystansem, nie

²⁴ Ibidem, s. 105.

²⁵ Ibidem, s. 102–103.

²⁶ Ibidem, s. 114.

²⁷ Ibidem, s. 108–109.

²⁸ Ibidem, s. 109. Wprawdzie to stwierdzenie pojawia się w takim kontekście, że mogłoby odnosić się jedynie do pośmiertnych publikacji owych dzieł „ostatecznych”, „definitywnych”, ale, być może, sąd ten dotyczył całego piarstwa naukowego. Potwierdzały tę postawę fakt, że w przytoczonej w słowniku biologów bibliografii najważniejszych prac Tura nie ma publikacji wspólnych – por. A. Śródka, P. Szczawiński, op. cit., s. 397–398.

²⁹ Ibidem, s. 113, przypis 1. Pobrzmiewa tu nuta znana już z poglądów Jędrzeja Śniadeckiego, lekceważącego uczonych niemieckich, „[...] którzy wiedzę swą «na funty sprzedają», a dzieła na obstalunek piszą, zawarłszy uprzednio umowę z wydawcą” – A. Wrzosek, *Jędrzej Śniadecki*, Kraków 1910, t. 1, s. 51.

chcąc nawet – z racji ich nieuniknionej wtórności – traktować tych dydaktycznych publikacji jako składnika „bagażu naukowego” uczonego³⁰; w odniesieniu do tych drugich wysoko ustawił poprzeczkę, oczekując od popularyzatorów nauki uczciwości naukowej, ścisłości, oddalenia pokusy szerzenia poglądów filozoficznych, społecznych, polemizowania, co „[...] nie licuje z przedmiotowym wyłożeniem zdobyczy czystej nauki”³¹.

Zabrał Tur również głos w sprawie konkursów na prace naukowe: krytycznie odniósł się do konkursów na niepublikowane prace naukowe, które określił mianem „jarmarku handlarzów myśli”. Za bardziej sensowne uznał nagradzanie prac już wydanych (jak czyniła to Kasa im. Mianowskiego), gdy znika „niesympatyczny pierwiastek – twórczości naukowej «na zamówienie»”³². Idealistycznie uważał Tur, że dla uczonego największą nagrodą jest poczucie, iż

pracą swą przyczynił się w miarę swych sił do zwiększenia wysiłków badawczych w umiłowanej przez siebie dziedzinie. Poważniejszym niż głos «jury» konkursowego – będzie dla niego głos współkolegów, cytujących jego wyniki w swych rozprawach specjalnych, rozwinięciu dalszemu podjętych przez niego zagadnień poświęconych³³.

Uderza szerokość horyzontów Jana Tura i jego znajomość dziejów kultury, literatury, sztuki, nauki – nie ograniczona do własnej dziedziny i specjalności. Zgodnie z formacją intelektualną ludzi nauki swego czasu miał on rozległą wiedzę ogólną³⁴. Na kartach swej książki przywoływał postaci nie tylko uczonych, ale też myślicieli i pisarzy niemal wszystkich epok: antyku (Horacego, Juliusza Cezara, Ksenofonta) i renesansu (Leonarda da Vinci, Erazma z Rotterdamu, Montaigne’a, Tomasa Morusa, Scaligera, Villona), literatów późniejszych epok (Chamforta, Voltaire’a, Mickiewicza, Zana, Daudeta, Renana, Ibsena), a także ludzi polityki i władzy (królową Krystynę, Napoleona), odkrywców (Amundsena, Nansena). O ile uznać można, iż ta znajomość plejady nazwisk nie wyróżnia szczególnie Tura, mogła bowiem być – i zapewne była – udziałem przeciętnego inteligenta tamtej epoki, o tyle lista

³⁰ J. Tur, op. cit., s. 179. Wprawdzie dostrzegął także wyjątki: za takie uznał dzieła zapoczątkowujące nowe dziedziny nauki, jak np. *Leçons d'Anatomie comparée* Georgesa Cuviera (Paris 1800).

³¹ Ibidem, s. 180–181.

³² Ibidem, s. 96–97.

³³ Ibidem, s. 97. W podobnym duchu wypowiada się dziś amerykański autor Lindsay Waters, widząc jako słabość współczesnej nauki „koncentrowanie się na produktywności niepowiązanej z troską o recepcję”, podczas gdy publikacje dopiero wtedy stanowią wkład do nauki, gdy znajdują choćby nielicznych czytelników, którzy twórczo je wykorzystują; por. L. Waters, *Zmierzch wiedzy: przemiany uniwersytetu a rynek publikacji naukowych*, Kraków 2009, s. 27–28.

³⁴ Por. interesujące konstatacje o otwartości polskich uczonych – przedstawicieli nauk ścisłych i przyrodniczych XIX w. – na zjawiska artystyczne, literackie, na całą kulturę duchową, wyrażające się nierzadko w twórczym ich uprawianiu, co nie było udziałem środowisk uczonych zachodnich; B. Suchodolski, *Nauka, [w:] Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1982, s. 432–433.

naukowych autorytetów przywoływanych przez niego jest imponująca. Dominują w niej przedstawiciele nauk ścisłych i badacze przyrody: współcześni Turowi i z epok minionych. Ta znajomość zasług dawnych uczonych nie dziwi u autora żarliwej apologii historii nauki, piszącego nawet jej nazwę majuskułami:

Każdy uczony powinien znać dobrze Historię Nauki. Historia Nauki – jak Historia Narodu – odtwarza jej cechy najistotniejsze. Ukazuje nam ona narodziny, trwanie i śmierć idei, wielkie wysiłki przeszłości, które zbudowały teraźniejszość, błąkania się umysłów wielkich, omamianych przez Baconowskie „idola” – i rozwój myśli podstawowych, co legły niewzruszenie u podstaw kierunków naukowych na wieki całe. Ukaże nam ona owych tytanów, na których barki wspinały się później całe pokolenia, dzięki im coraz szersze ogarniając horyzonty. Wykaże nam ona, że i w trwaniu Nauki – tak jak Narodu – tradycja jest najsilniejszym pomiędzy pokoleniami łącznikiem, wiążąc wszelkie w ciągu wieków wysiłki w całość jednolitą... [...] A wszędzie wykaże nam te same zawiązki myśli wielkich, któremi zwykliśmy się chlubić, jako rzekomo dorobkiem wyłącznym naszego pokolenia [...] Historia nauki uczy nas skromności, a oducza przesądu co do doniosłości tzw. „ostatniego słowa”, zawartego w najnowszych zeszytach „Zeitschrift’ów” i „Archiv’ów” [...] ³⁵.

Także i w tych historycznych odwołaniach przewijają się wątki związane z publikowaniem dzieł naukowych: i tak George Ent (1604–1689) występuje jako ten, kto przekonał Williama Harveya do ogłoszenia drukiem odkrywczego dzieła o krążeniu krwi, a botanik Joseph Dalton Hooker (1817–1911) jako ten, kto spełnił podobną rolę w publikacji przez Karola Darwina *The Origin of Species*³⁶.

Wśród uczonych, którzy szczególnie często przywoływani byli przez Jana Tura, znaleźli się, co zrozumiałe, liczni przyrodnicy, zarówno zapomniani dziś, jak i ci wielcy, bliscy mu przez wspólnotę zainteresowań: Georges Cuvier, Karol Darwin, a zwłaszcza Étienne Geoffroy Saint Hilaire (1772–1844), którego cechy charakteru i wspaniałe człowieczeństwo przedstawił w emocjonalnej narracji na końcu książki. Apologia Saint-Hilaire’a – prekursora teorii ewolucji, uczestnika burzliwych wydarzeń epoki, w czasie których manifestował bezinteresowność, serce, życzliwość, szlachetne intencje³⁷ – także wobec naukowych oponentów i niezyczliwych mu ludzi – jest pięknym zamknięciem rozważań o nauce i uczonych. Książka Jana Tura – z bogactwem odniesień do różnych wymiarów nauki – dziś, w czasie zachwiania

³⁵ J. Tur, op. cit., s. 73–74.

³⁶ Ibidem, s. 100.

³⁷ W kontekście doświadczeń ostatnich czasów, a także rekonstruowania losów oraz starań o ujawnienie i odzyskanie grabionych dóbr kultury szczególny wydźwięk ma poniższy fragment książki: „W kilka lat później Geoffroy został wysłany przez Cesarza do Portugalii, dla «badań naukowych na okupowanym przez armię terenie» ...; przyczem ważniejsze zbiory naukowe miały być zabrane z muzeów i przewiezione do Paryża. W podróż swą wybrał się jednak uczony komisarz – ze skrzyniami, wypełnionymi rozmaitemi zbiorami, które przeznaczył na wymianę z muzeami podbitego kraju... Wystraszeni kustoszowie bibliotek i muzeów portugalskich zamiast butnego zdobywcy – ujrzeni... kolegę, który w zamian za pobrane dublety zostawił okazy nowe, a ponadto uporządkował zaniedbane zbiory przyrodnicze!”; ibidem, s. 200–201.

systemu wartości i poszukiwania właściwych dróg w środowisku naukowym, zasługuje na przypomnienie i uważną lekturę.

Scholars on the scientific works and publishing: Jan Tur and his forgotten book *Nauka i uczone* (*The science and a scholar*, 1917)

Abstract

The opinions of scholars about their own academic and literary achievements, their evaluation of the state of science and scientific writing as well as tips addressed to the young adepts of science are an important source of information about the history of science and scientific writing. While discussing the issue of a scientific book and the scientific publishing movement, such statements deserve closer attention of bibliologists.

The article presents the views and recommendations of a prominent biologist Jan Tur (1875–1942) that concern writing and publishing scientific works and are included in his book *Nauka i uczone* (*The science and a scholar*). In the light of the condition of the contemporary movement of scientific publication, the scientist's opinions from over 100 years ago on the necessity of writing productivity, languages and types of the scientific publication as well as collectivity of works become up-to-date and stimulate for discussion.

Key words: Jan Tur, scholars, scientific publications, languages of scientific publications